

Prywatny kawałek „RAJU”

Od lat dbamy o nasz ogród



Wciąż jest tu coś do zrobienia



„W sezonie letnim na działce rozkwita życie. Także to towarzyskie” – śmieje się Janina Marek (66 l.) z Poznania

Mój mąż Mieczysław (67 l.), odkąd go poznałam, mówił, że kocha przyrodę. Ale ja, miastowa, nie bardzo podzielałam tę jego miłość. Pracowałam jako krawcowa, Miecio był wojskowym. Urodziłam 2 synów: Dariusza (41 l.) i Krystiana (39 l.). Życie biegło swoim torem.

Gdy synowie podrosli, to jak to młodzież: woleli spędzać czas ze swoimi znajomymi, a nie z rodzicami. Wtedy mąż zagaił:

– Siedzimy w tym blokowisku, z dala od natury. Może byśmy kupili działkę?

– Działkę? – zdziwiłam się.

– Znalazłem już nawet jedną. Na terenie ogródków pod miastem – mówił z takim zapalem, że zgodziłam się pojechać z nim i obejrzeć tę parcelkę.

– Tylko popatrz – pokazywał mi podeksekutowany. – Wiem, jest zaniedbana i wymaga sporo pracy, ale zrobię tu raj na ziemi.

Na działce nie było nawet plotu, tylko trawa i dół na śmieci. Ale podobało mi się, że znajduje się blisko tramwaju, autobusu. To przemawiało za kupnem...

I tak w 1986 r. zostaliśmy właścicielami tego kawałka ziemi.

Mąż miał już plan, jak tu wszystko urządzić. Rozrysował to na papierze milimetrym.

– Tu stanie altana, a tu będą drzewa owocowe... – pokazywał.

– A tu posadzę warzywa, tutaj zaś kwiaty – oznajmiłam, zarażona jego entuzjazmem.

Czasy były trudne, ale nasze warzywa i owoce rosły jak szalone. W sezonie jedliśmy więc smakołyki prosto z ogrodu, zimą robione przeze mnie przetwory.

– Mama robi najlepsze kompoty – chwalili mnie synowie.

Gdy wybudowaliśmy altanę, nareszcie było gdzie schować narzędzia, posiedzieć w chłodne dni czy choćby ugotować obiad.

Mijały lata, synowie poszli na swoje, a my przeszliśmy na emerytury i coraz więcej czasu spędzaliśmy na działce.

– Dziś ja przycinam drzewka,

a ty kosisz trawę – uzgadniam często z mężem. – Potem chcę rozsadzić te kwiaty.

– Coś ty! To nie pora na rozsadę – potrafi powiedzieć.

Jest zapalonym działkowcem. Skończył nawet kurs organizowany przez Polski Związek Działkowców, do tego wciąż czyta książki i gazety o ogrodnictwie...

Pokochaliśmy z mężem to miejsce



Ani on, ani ja nie wyobrażamy już sobie życia bez działki.

Tu ciągle jest coś do zrobienia: trzeba kopać, podlewać, sadzić, nawozić, przycinać...

A kontakt z naturą powoduje, że człowiek często się uśmiecha.

Do tego mamy na terenie ogródków działkowych masę znajomych i latem nasze życie towarzyskie po prostu kwitnie.

– Może spotkamy się dziś wieczorem? Zrobimy sobie razem grilla – proponują ludzie.

Rozmawiamy wtedy na różne tematy, żartujemy. Wolę tak spędzać czas niż iść do kawiarni.

Wybraliśmy się z mężem kilka razy na miasto, ale, żeby porozmawiać, trzeba było przekrzykiwać muzykę. To nie dla mnie!

Wolę patrzeć na nasze kwiaty albo usiąść pod jabłunką i delektować się pysznymi malinami...

– Może zgłoszę swój ogródek do konkursu „Wzorowa działka roku”? – zaproponował nam wiośnię związek działkowców.

Zgodziliśmy się, choć wcale nie liczyłam na wygraną.

– Nie do wiary! – zawołałam, gdy okazało się, że nasza działka w tym ogólnopolskim konkursie zajęła drugie miejsce.

Otrzymaliśmy nagrodę – 500 zł! Ale nie o pieniądze tu chodzi. Tylko o satysfakcję, jaką daje nam ten nasz cudowny kawałek raju.

Janiny Marek

wysłuchała Anna Forecka